

Wyżywienie i pomoc w nauce

Program "Dziecko i Życie" powstał z myślą o dzieciach z Porto (Portugalia), które dotychczas włączyły się głodne po ulicach dzielnic Miragaia i Ribeira, zdane wyłącznie na siebie zarówno pośród problemów w szkole jak i kłopotów rodzinnych.

08-01-2007

W historycznym centrum Porto, w pobliżu Torre dos Clerigos, wieży jednego z kościołów, uważanej za

symbol miasta, rozciąga się deptak Jardim da Cordoaria. Na początku lat siedemdziesiątych widywało się tu zazwyczaj setki dzieci. Nie zwracając uwagi na ruch panujący w pobliżu uniwersytetu, na szpital św. Antoniego i na piękno dwóch pobliskich kościołów, spędzały wiele godzin na ulicy.

Były to dzieci zamieszkujące dwie sąsiednie dzielnice: Miragaia i Ribeira. Wiele spośród nich nie miało żadnej rodziny. Zdarzały się też przypadki, że rodzice wychodzili do pracy, a dzieci zostawały zamknięte w domu lub włóczyły się po mieście. Były też dzieci porzucone przez rodziców - ich rodziną stawała się rodzina tego, kto je przyjął pod swój dach lub rodzina krewnego, który się o nie zatroszczył.

Uczynić je szczęśliwymi

Pomiędzy tymi, którzy w tamtych czasach przechodzili często przez

Cordoaria, była Elizabeth Richardson, Angielka, która wraz z mężem i sześciorgiem dzieci mieszkała w Gaia, po drugiej stronie mostu nad rzeką Douro. Elizabeth często zastanawiała się: Kto opiekuje się tymi dziećmi? Kto pomaga im odrabiać lekcje, skoro rodzice są analfabetami albo mają słabe wykształcenie i przychodzą do domu zmęczeni pod koniec dnia? Gdzie maluchy spotykają się zimą? A latem, czy chodzą na plażę tak jak tyle innych dzieciaków?

Pewnego dnia, gdy przechodziła przez Jardim, postanowiła, że musi zrobić dla nich coś konkretnego. Zaczęła od tego, co było możliwe od zaraz: zabrała dzieci z deptaka na spacer w inne miejsca miasta. Z biegiem czasu, gdy poznała tragiczne warunki, w jakich żyją niektóre spośród nich, zaczęła zastanawiać się, czy znajdą się ludzie, którzy będą chcieli poświęcić swój czas i

pieniądze, aby uczynić je
szczęśliwymi i wychować na dobrych
obywateli.

Konieczne było stworzenie jakiejś
instytucji, która miałaby za zadanie
zatroszczenie się o jej podopiecznych
i objęcie formacją chrześcijańską ich
rodzin. Elizabeth szybko
zorientowała się, że sama nie podoła
temu zadaniu. Zaczęła więc od
zainteresowania pomysłem pewnej
młodej osoby: Teresy Resende Dias,
która pracowała wówczas na
uniwersytecie jako asystentka. To
właśnie Teresa kontynuowała pracę
nad projektem, który później zyskał
nazwę *Crianca e Vida* (CEV) - Dziecko i
Życie. Dostrzegając potrzeby dzieci w
dziedzinie wyżywienia, pomocy w
nauce i rozrywki, Teresa uczyniła z
CEV swoją nową pracę zawodową i
porzuciła dla niej zajęcia na
uniwersytecie.

Mała sala, a później dom

"Zaczyna się tak, jak jest to możliwe! To, co rodzi się od razu wielkie, jest potworne i umiera", (św. Josemaria Escriva, *Droga*, nr 821). Obie kobiety chciały zacząć pracę jak najszybciej, chociaż środki, którymi dysponowały, były skromne. Program *Jardim da Cordoaria* rozpoczęto zaraz, gdy tylko było to możliwe, w małym, wynajętym lokalu. Tam właśnie zorganizowane zostały pierwsze zajęcia.

Nowy projekt nazwano początkowo "Dzieciaki z Ribeira". W miarę upływu czasu salkę zastąpił pierwszy dom przy ulicy Rosario. Umowa była wprawdzie tymczasowa, ale wreszcie miały dach nad głową! A ponieważ zaczęły przychodzić dzieci z innych dzielnic Porto, stara nazwa przestała być aktualna. Została więc zmieniona na *Crianca e Vida* (Dziecko i Życie), zaś ci, którzy przychodzili tam regularnie, nazywali go po prostu CEV. Stowarzyszenie zostało

oficjalnie uznane za Partykularną Instytucję Solidarności Społecznej i za Zbiorową Instytucję Użytku Publicznego.

Dzięki pomocy wielu osób prywatnych oraz niektórych firm możliwa była poprawa warunków lokalowych i objęcie projektem większej liczby osób. Między rokiem 1986 a 1992 CEV zajmowało dwa lokale usytuowane przy ulicach Breiner i Miguel Bombarda, które stowarzyszenie utrzymuje aż do tej pory. Rozwój instytucji nie pozbawił jej w najmniejszym stopniu rodzinnego charakteru - wręcz go umocnił. Logo CEV przedstawia zarys domu i uśmiechniętą twarz dziecka.

Od początku, obok nauczania podstawowych rzeczy, takich jak zachowanie przy stole, prace domowe czy wyrabianie sprawności manualnych, przydatnych w przyszłej pracy zawodowej,

stowarzyszenie kładło nacisk na nauczanie doktryny katolickiej. Wiele dzieci, przygotowanych przez studentów o dobrej formacji chrześcijańskiej, przystąpiło do I Komunii św. Wielu rodziców, kierując się radami pracowników CEV, przyjęło sakrament małżeństwa. Sekret powodzenia CEV jest towarzyszenie każdemu dziecku i jego rodzinie. Aspekt organizacyjny, choć ważny, stawiany jest na drugim miejscu.

Ręce do pracy

Przygotowanie nowych lokali wymagało rąk do pracy. Pomoc nadeszła także z sąsiedniego kraju. Już w 1995 roku grupa studentek z Madrytu, pozostających w kontakcie z pozarządową organizacją *Cooperación Internacional*, przyjechała w czasie wakacji, by pracować: czyścić papierem ściernym, malować, polerować i

dekorować budynki. Po miesiącu ich pracy - pełnej ogromnego poświęcenia - dom zmienił się nie do poznania. Jedna z dziewcząt, Eva, napisała później: "Początkowo nie bardzo zachwycił mnie pomysł, aby zamienić plany wakacyjne na szpachelkę i robocze ubranie, ale gdy dowiedziałam się, że w ciągu trzech lat około stu studentek wzięło udział w tym przedsięwzięciu, uznałam, że jest ono warte takiego trudu. Wzięłam plecak i przyjechałam do Porto".

Podczas wakacji przyszłe architektki, nauczycielki i panie psycholog zajmowały się dziećmi. Zabierały je na plażę, uczyły piosenek, zabaw i przygotowywały z nimi przedstawienia teatralne.

Zapisy przed przyjściem na świat

Coraz więcej portugalskich kobiet spędza całe dni, pracując poza domem. Paula Cristina ma teraz 31

lat. Zaczęła chodzić do CEV, kiedy miała osiem. Tam przygotowała się do I Komunii św., a następnie, aż do ukończenia obowiązkowej nauki szkolnej, korzystała z pomocy w nauce. Już jako mężatka, gdy oczekiwała narodzin Andre Filipe, radziła się swej przyjaciółki Carmen, która była nauczycielką, gdzie mogłaby zostawić swoje dziecko po zakończeniu urlopu macierzyńskiego. Carmen pracowała w CEV i w ten sposób Paula po kilku latach przerwy odnowiła swój kontakt ze stowarzyszeniem. Kiedy musiała wrócić do pracy, Andre zostawał w CEV Teraz ma 4 lata i nadal tu przychodzi. Wychodząc rano z domu, mówi: "Ja też idę do mojej pracy, prawda?"

Paula Cristina ceni sobie przede wszystkim osobistą więź między CEV i nią samą. Wie, że jest to przyjaźń oparta na solidnych podstawach i jeśli, dajmy na to, jej syn zachoruje,

zadzwońią do niej do pracy i uprzedzają zawczasu po to, by po powrocie nie przestraszyła się niepotrzebnie. Jej zdaniem ta atmosfera wynagradza brak miejsca czy problemy lokalowe, które w instytucji dysponującej większymi środkami mogłyby zostać natychmiast rozwiązane.

Ana Maria jest opiekunką społeczną. Jak wszystkie pozostałe panie, które zajmują się sekcją administracyjną i wychowawczą, również ona pracuje z wielkim zaangażowaniem. Dlatego dostrzega jasno, że czasem oprócz doświadczenia zawodowego potrzeba po prostu wiele ludzkiego ciepła. O jednym z dzieci Ana Maria mówi: "Wygrał los na loterii i nie wie o tym. Jego matka wpadła w narkomanię. Dziecko zostało zabrane przez rodzinę, która przyprowadza je codziennie do CEV". Inny chłopiec, Jójó z zespołem Downa, ma tylko mamę, która może opiekować się

nim jedynie nocą, ponieważ w ciągu dnia jest w pracy. Chłopiec spędza cały dzień w CEV, gdzie obdarza innych miłością i sam jest przez wszystkich kochany.

Kiedy pod wieczór matki przychodzą odebrać swoje dzieci, przyjmowane są z uwagą; każda, bez wyjątku. Niektóre rodziny, które znajdowały się na krawędzi rozpadu, umocniły się dzięki tym wieczornym rozmowom. Nie brakuje też takich, które, przedstawivszy swoją trudną sytuację, otrzymały pomoc w znalezieniu pracy. Poza tym, rodzice mogą uczestniczyć w kursach Szkoły Rodzin i - jeśli sobie tego życzą - otrzymują rady na temat wychowania swoich dzieci. Wielu z nich odzyskało spokój i pogodną atmosferę w domu dzięki temu, że nauczyli się rzeczy tak prostych jak prowadzenie rozmowy z dziećmi podczas tych kilku minut, które spędzają z nimi, wracając do domu...

Tekst: Ana Amaral

Zdjęcia: Teresa Lanhas i Helena Jardim

Opublikowany z 'Dokumentacją',
marzec 2001

Społeczeństwo bardziej sprawiedliwe

Elizabeth i Teresa poznały św. Josemarię Escrivę podczas jednego ze swych pobytów w Portugalii. Dowiedziały się, że Założyciel Opus Dei popiera każdy rodzaj działalności, która ma na celu formowanie dobrych chrześcijan i dobrych ludzi oraz pomaganie im w poprawie ich bytu tak, by mogli żyć zgodnie ze swą ludzką godnością. Kiedy zaczynały pracę nad swoim projektem, brzmiały im w uszach słowa, w których zachęcał, aby kochać wszystkich, szanować ich

wolność, starać się (...) likwidować nieporozumienia i nietolerancję wśród ludzi i przyczyniać się do tego, by społeczeństwo było bardziej sprawiedliwe. (Rozmowy z prałatem Escriva, nr 56)

Za wymyślane pieniądze

CEV utrzymuje się z trzech źródeł: z opłat wnoszonych przez rodziny, z okresowych składek członkowskich i z subwencji lub darowizn okazjonalnych. Projekt, choć otwarty na wszystkich, w sposób szczególny skierowany jest do osób, które cierpią z powodu problemów socjalnych i finansowych. A ponieważ każda rodzina płaci według swoich możliwości finansowych, jest wiele takich, które płacą sumy najniższe, bo więcej po prostu nie mogą. Poza datkami osób prywatnych, które umożliwiają utrzymanie się na powierzchni, CEV otrzymał wsparcie finansowe od

różnych instytucji publicznych, takich jak Instytut Pracy i Doskonalenia Zawodowego, który finansował np. kursy przygotowawcze dla nauczycieli.

Tak wyglądają przychody, a wydatków nie brakuje. W CEV jest dużo osób, które trzeba wyżywić nie tylko w obrębie murów obu domów, lecz również poza nimi. Tak dzieje się w przypadku dzieci, które wychodzą stąd z kolacją w koszyku, ponieważ nie mają gwarancji, że w domu znalazłyby cokolwiek do jedzenia. Oprócz tego, co miesiąc trzeba stawiać czoła stałym wydatkom: opłacać czynsz i pensje. W sekcji przedszkolnej pracuje pięciu wychowawców, dziewięć pomocy wychowawcy i pracownic pomocniczych, jedna kucharka i jedna pomoc kuchenna. W sekcji zajmującej się organizacją i prowadzeniem zajęć dodatkowych, wśród których znajdują się

malarstwo, muzyka, haft, rzemiosło i oczywiście informatyka, pracuje trzech nauczycieli nauczania średniego aprobowanych przez Ministerstwo Edukacji, trzech wychowawców i pięć osób personelu pomocniczego. W ten sposób zagwarantowany jest wysoki poziom nauczania, który oferuje centrum.

Do opisanych powyżej sekcji trzeba jeszcze dodać kadrę kierowniczą, pomoc opiekunki społecznej i administrację. Wynagrodzenie pracowników odpowiada normom obowiązującym w całym kraju. Na szczęście są także wolontariusze, którzy angażując się w działalność wychowawczą stowarzyszenia *Crianca e Vida*, oferują swą pomoc za darmo. Przy tak licznych wydatkach kupowanie książek, ubrań i zabawek dla tej dużej rodziny skłania administratorkę do refleksji na temat pieniędzy: Są jakby zmyślane, czasem wydaje mi się to wręcz

niemożliwe. Ale radość dzieci warta
jest wszelkich poświęceń.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/
wyzywienie-i-pomoc-w-nauce/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/wyzywienie-i-pomoc-w-nauce/)
(12-08-2025)